

BARBARA JĘDRYCHOWSKA, Uniwersytet Wrocławski
<https://orcid.org/0000-0001-6616-783X>
baszka.jedrychowska@gmail.com

(NIE)DOBRE PRAKTYKI W BADANIACH NAUKOWYCH (na przykładzie dwóch monografii o katolickim duchowieństwie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji)

STRESZCZENIE: Tekst nie jest klasyczną recenzją, a stanowi komparatystyczną konfrontację dwóch naukowych monografii wydanych w 2002 i 2018 roku. Poświęcone zostały udziałowi polskiego duchowieństwa w powstaniu styczniowym i ich działalności na syberyjskim zesłaniu. Prace dwóch autorów podejmują zbliżoną problematykę, jednak w jednej z nich widoczne są rażące podobieństwa i zapożyczenia z książki wydanej 16 lat wcześniej. Właściwym odniesieniem w tej sytuacji wydaje się *Kodeks etyki pracownika naukowego*, wskazujący na „dobre praktyki” i nierzetelności w badaniach naukowych.

SŁOWA KLUCZOWE: polskie duchowieństwo, syberyjskie zesłania, etyka naukowca, zapożyczenia tekstu.

(NO) GOOD PRACTICE IN SCIENTIFIC RESEARCH (on the Example of two Monographs about the Catholic Clergy in the 1863 Uprising and in Exile in Russia)

ABSTRACT: The text is not a classic review, but is a comparative confrontation of two scientific monographs published in 2002 and 2018. They touch on the participation of the Polish clergy in the January Uprising and their activities in Siberian exile. The works of these two authors refer to similar issues, but one of them shows glaring similarities and borrowings from a book published 16 years earlier. The appropriate reference in this situation seems to be the *Code of Ethics of a Researcher*, pointing to “good practices” and unreliability in scientific research.

KEYWORDS: Polish clergy, Siberian exile, ethics of the researcher, text borrowing.

Translated by Joanna Szczepańska-Włoch

Rocznicowe obchody powstania 1863 roku miały stać się dla mnie okazją do przypomnienia jego zapomnianych lub nieznanych dotąd bohaterów, którzy zapłacili wysoką cenę za realizację idei niepodległościowych. Przypadek zdecydował inaczej i powstał tekst jedynie

pośrednio nawiązujący do tamtych wydarzeń. Nie jest on recenzją, gdyż pomimo analizowania dwóch naukowych książek, nie odnoszę się do ich zawartości merytorycznej. To raczej refleksja komparatystyczno-konfrontacyjna, mająca swoje odzwierciedlenie we współczesności.

*

W styczniu 2023 roku minęło 160 lat od wybuchu powstania styczniowego, największego w XIX wieku narodowego zrywu Polaków. Mimo poniesionej klęski, której 160. rocznica przypada na jesień 2024 roku, był on inspiracją do kolejnych powstań. W zbiorowej pamięci utrwaliły się przede wszystkim nazwiska jego głównych przywódców – Ludwika Mierosławskiego, Mariana Langiewicza, Romualda Traugutta, Zygmunta Sierakowskiego. Uczestniczyły w nim różne grupy społeczeństwa, wśród nich duchowieństwo. W licznych opracowaniach wyróżnieni zostali kapłani, którzy walczyli z bronią w rękę, jak np. ks. Stanisław Brzóska, dowódca najdłużej aktywnej oddziału w Królestwie Polskim, czy powstańczy kapelani. Sporadycznie natomiast odnajdujemy przekazy o szeregowych i zazwyczaj bezimiennych uczestnikach, m.in. duchownych mobilizujących do obrony ojczyzny i wiary z kościelnych ambon. Uznani przez rosyjskie władze za jedno z istotnych ogniw zbrojnych działań poddawani byli nie mniejszym represjom, niż walczący na polach bitewnych.

Jedną z publikacji, dzięki której mogłam dotrzeć do nazwisk wielu księży z tamtego okresu, jest wydana przez wydawnictwo KUL w 2002 roku rozprawa habilitacyjna Eugeniusza Niebelskiego pt. *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*. Zamieszczony w niej Słownik bibliograficzny duchownych oraz Indeks osobowy, a także imponująca bibliografia wraz z wykazem źródeł archiwalnych i rękopiśmiennych, druków współczesnych i wydawnictw źródłowych, czasopism, pamiętników i wspomnień oraz opracowań, pozwalają na ukierunkowanie poszukiwań badawczych. Natomiast tytuł kolejnej monografii pt. *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym* wskazywał, że będzie ona poszerzeniem podjętej przez Niebelskiego problematyki, tym bardziej, że Elżbieta Orzechowska opublikowała swoją pracę w Wydawnictwie Diecezjalnym w Sandomierzu w roku 2018, czyli 16 lat później. Jak wynika ze Wstępu jest to poprawiona i uzupełniona dysertacja doktorska Autorki, wzbogacona

o wcześniej wydane przez nią drukiem teksty. Podobnie jak pozycja wcześniejsza, zawiera również wykaz archiwów kościelnych i państwowych, bibliotek i muzeów wraz z ich zasobami oraz bogatą bibliografię druków współczesnych i wydawnictw źródłowych, czasopism, pamiętników, wspomnień i opracowań.

Aby wstępnie zorientować się w omawianych w tych dwóch pracach zagadnieniach – w moim przypadku było to istotne przede wszystkim pod kątem własnego problemu badawczego, należało rozpocząć od spisów treści. Nawet pobieżny ich przegląd był zaskakujący i zapoczątkował zupełnie inny kierunek analizy opracowań, niż założony. Struktura książek jest niemal identyczna: pięć zasadniczych rozdziałów, podzielonych co prawda na różną liczbę podrozdziałów, jednak z takimi samymi lub bardzo podobnymi tytułami, co wskazuje na ten sam tok myślenia i kolejność opisu. Już w przypadku tytułu rozdziału I jest to zauważalne: *Diecezja i duchowieństwo – Diecezje i duchowieństwo*. Co prawda Eugeniusz Niebelski [dalej: EN] nie wyróżnia w nim podrozdziałów, ale zawarte tam treści odpowiadają zagadnieniom prezentowanym w dwóch podrozdziałach Elżbiety Orzechowskiej [dalej: EO]: *Rys historyczny oraz W dobie przedpowstaniowej i w czasie powstania*. Kolejne tytuły prezentują się następująco:

R. II:

[EN] *Manifestacje narodowe*; podrozdziały: *Nabożeństwa religijno-patriotyczne*; *Obchody rocznic narodowych*; *Pod presją stanu wojennego*.

[EO] *Manifestacje narodowe i stan wojenny*; podrozdziały (m.in.): *Formy życia religijno-patriotycznego*; *Procesje kościelne i obchody rocznicowe*; *Diecezja w czasie stanu wojennego*.

R. III:

[EN] *Ruch podziemny*; podrozdział: *W organizacji narodowej*.

[EO] *Działalność w ruchu podziemnym*; podrozdział: *W organizacji narodowej*.

R. IV:

[EN] *Na polu walki*; podrozdziały: *W oddziałach powstańczych*; *Ostatni wysiłek zbrojny i represje*.

[EO] *Walka zbrojna*; podrozdział: *Ostatni wysiłek zbrojny* (część o represjach odnajdujemy w rozdziale następnym).

R. V:

[E.N.] *Na zesłaniu*; podrozdziały (m.in.): *Etapem na zesłanie*; *Pod nadzorem Rosji europejskiej*; *Na katordze i osiedleniu syberyjskim*; *Odosobnienie w Tunce*.

[E.O.] *Represje wobec duchownych 1863-1866*; jeden z siedmiu podrozdziałów: *Zsyłki duchownych z wyróżnionymi podtytułami*: *Na zesłańczym szlaku*; *Duchowni w Rosji europejskiej*; *Katorgia i osiedlenie na Syberii*; *Na osiedleniu w Tunce*.

Czy powyższe analogie można uznać za przypadkowe? W sytuacji bardzo zbliżonej problematyki badawczej, a zwłaszcza kiedy nowa monografia jest pewnego rodzaju dopełnieniem tematu podjętego wcześniej przez innego autora (co miało tutaj miejsce), można przyjąć to jako zabieg logiczny i zamierzony. Należało jednak spełnić kluczowy warunek: wszelkie zbieżności – w temacie, strukturze, treści, formie opisu, powinny zostać wyjaśnione i jednoznacznie sformułowane, najlepiej już we Wstępie. Tego jednak u Elżbiety Orzechowskiej zabrakło.

Ze względu na wagę zagadnienia do elementarnych warunków i zasad obowiązujących w pracy naukowej nawiążę w dalszej części swojego tekstu, ale już w kontekście wyników analizy porównawczej tych dwóch opracowań.

Przypadkowo rozpoczęta od spisów treści analiza, w odniesieniu do pełnych monografii okazała się żmudna i niespodziewanie czasochłonna, a im bliżej końca, coraz bardziej irytująca. Złożyło się na to kilka przyczyn – duża objętość książek (656 i 511 stron), konieczność bardzo uważnego i równoległego ich czytania z nastawieniem na zapamiętywanie szczegółów, aby nie przeoczyć tych samych treści, przy jednoczesnym sporządzaniu wypisów, ale także narastające z czasem zdziwienie i zniecierpliwienie, kiedy tych wypisów zaczęło przybywać. Przed przystąpieniem do pisania leżało przede mną 11 stron formatu A4 zapisanych „drobnym maczkiem”, zawierających łącznie 81 cytatów wyłonionych z dwóch prac, z czego połowa była nieprzypadkowo przetransponowanym powtórzeniem zaczerpniętym przez jednego z autorów od drugiego, jednak bez oznaczenia tego stosowną uwagą, przypisem lub cudzysłowem.

Już we Wstępie, liczącym u Orzechowskiej niespełna 8 stron, widoczne są dwa takie zapożyczenia z 10-cio stronicowego wstępnego tekstu

Niebelskiego. Cytuję je (podobnie jak następne) zgodnie z kolejnością ukazywanych się drukiem książek (2002 i 2018 r.):

[EN]: *Praca w układzie chronologiczno-tematycznym składa się z pięciu rozdziałów i integralnie z nimi związanych aneksów. Rozdział pierwszy, objętościowo skromny, traktowany jako wprowadzający do problematyki zasadniczej, wychodzi poza przyjętą cezurę i opisuje w generalnym skrócie czas powstania obu diecezji [lubelskiej i podlaskiej], ich terytoria oraz duchowieństwo – zarówno świeckie, jak i duchowne – w sensie statystycznym i personalnym, kładąc nacisk na wcześniejsze zaangażowanie niektórych jego przedstawicieli [s. 16].*

[EO]: *Zagadnienia omawiane w publikacji są ułożone w porządku chronologiczno-tematycznym. Zostały zawarte w pięciu rozdziałach i w integralnie z nimi powiązanych aneksach. [...] Rozdział pierwszy, najmniejszy objętościowo, wychodzi poza przyjętą cezurę i przedstawia rys historyczny diecezji [sandomierskiej]. Podaje też dane statystyczne odnoszące się do duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz informacje o wcześniejszym politycznym zaangażowaniu niektórych kapłanów [s. 18].*

Pozwolę sobie na przytoczenie drugiego przykładu z autorskich Wstępów:

[EN]: *Datację stosowano generalnie według kalendarza gregoriańskiego, juliańską lub podwójną juliańsko-gregoriańską w przypadkach szczególnych: w aparacie naukowym, zachowując oryginalność zapisu dokumentowego, przy opisywaniu zdarzeń w Rosji, gdy zachodziła taka konieczność (dokumenty urzędowe, manifesty itp.) [s. 17].*

[EO]: *W publikacji datację stosowano zasadniczo według kalendarza gregoriańskiego, natomiast juliańską lub juliańsko-gregoriańską w przypadkach szczególnych, chcąc zachować oryginalny zapis korespondencji urzędowej, carskich ukazów oraz przy opisywaniu wydażeń w Rosji [s. 19].*

„Zapożyczenia” myśli autorskich oraz konkretnych treści (opisów) są widoczne także w zasadniczej części książki i obejmują zazwyczaj od kilku do kilkunastu wersów tekstu, a w niektórych przypadkach nawet więcej. Poniżej krótki fragment:

[EN]: *Narodowe manifestacje nakładały się na spektakularne, masowe i głośne pielgrzymki kościelne odbywające się latem głównie do miejsc związanych z kultem Matki Boskiej, ale i na odpusty parafialne* [s. 70].

[EO]: *Latem dużą frekwencją w diecezji sandomierskiej cieszyły się masowe pielgrzymki kościelne. Zmierzały one do miejsc związanych z kultem Matki Bożej i na patronalne odpusty obchodzone w parafiach miejskich i wiejskich* [s. 67].

Kolejny przykład obrazuje „możliwości twórcze” na nieco szerszą skalę:

[EN]: *W myśl regulaminu z 12 maja 1863 r. kapelanów powoływano do dwóch szczebli wojskowej organizacji: do sztabu naczelnika wojkowego województwa oraz do sztabów poszczególnych oddziałów. Do sztabu wojewódzkiego wchodził naczelny kapelan, który był kapelanem głównej kwatery; do niego należała kontrola czynności kapelanów oddziałowych. Ci z kolei zobowiązani byli do pełnienia wszystkich posług duchowych w oddziałach. Ich szczególne kompetencje określała instrukcja z 22 maja: „Kapelani oddziałowi obowiązani są odprawiać mszę świętą, miewać nauki, dawać swym życiem przykład moralnego postępowania; uczyć żołnierzy pacierza, zasad religii, nieść pomoc lekarską i moralną chorym i rannym, pełnić obowiązki religijne nie żądając żadnej zapłaty; w czasie boju znajdować się winni z krzyżem przy szeregach i swym przykładem zachęcać do wytrwałości i męstwa”. Podlegali bezpośrednio dowódcy oddziału, który miał zwracać uwagę, „żeby obrządki religijne nie były zaniedbywane”, a przy tym on sam i oficerowie mieli świecić przykładem w tym względzie. Troską kapelana i dowódcy miał być odpowiedni moralny poziom powstańców, stąd zalecenia ścisłego przestrzegania praktyk religijnych: porannego i wieczornego pacierza, śpiewania „religijnych hymnów narodowych”, mszy świętej w niedziele i święta; przeszkodą obiektywną mogły być tylko okoliczności wojenne. Warto zanotować, że brano też pod uwagę potrzeby powstańców innych wyznań, zalecając praktyki właściwe ich religii. Był to nie tylko akt tolerancji, ale szczególna dbałość, by cały ruch wspierał się nadal na wcześniej wypracowanym moralno-religijnym podłożu. Rząd Narodowy, licząc na dalszy dobrowolny udział duchowieństwa w walce, zwalniał jednakże „księży wyświęconych” od obowiązku stawiania do poboru do wojsk narodowych, który ogłaszał 16 czerwca 1863 roku. Wkrótce*

za tymi instrukcjami poszły decyzje o nominacjach w poszczególnych województwach [s. 246-247].

[EO]: *W myśl regulaminu 12 maja 1863 r. kapelanów powoływano do dwóch szczebli organizacji wojskowej: do sztabu naczelnika wojskowego województwa i do sztabów poszczególnych oddziałów. W skład sztabu naczelnika wchodził naczelnny kapitan, będący jednocześnie kapelanem kwatery głównej. Jemu podlegali kapelani oddziałowi, pełniący „wszystkie posługi duchowe przy oddziale”. Ich kompetencje określała instrukcja z 22 maja. Zgodnie z nią „kapelani oddziałowi obowiązani są odprawiać mszę świętą, miewać nauki, dawać swym życiem przykład moralnego postępowania; uczyć żołnierzy pacierza, zasad religii, nieść pomoc lekarską i moralną chorym i rannym, pełnić obowiązki religijne nie żądając żadnej zapłaty; w czasie boju znajdować się winni z krzyżem przy szeregach i swym przykładem zachęcać do wytrwałości i męstwa”. Podlegali bezpośrednio dowódcy oddziału, który miał zwracać uwagę, „by obrządki religijne nie były zaniedbywane”, a on sam i oficerowie dawać tego przykład. W trosce o morale powstańców należało też przestrzegać praktyki religijne, które sprowadzały się do odmawiania pacierza rano i wieczorem, śpiewania „religijnych hymnów narodowych”, odprawiania Mszy św. w niedziele i święta, o ile „okoliczności wojenne pozwolą”. W stosunku do powstańców innych wyznań Rząd Narodowy przyjmował stanowisko tolerancyjne i stwierdzał, że „obrządki religijne według swych przepisów odbywać powinni”. Nadal dążył do utrzymania wypracowanych wcześniej założeń moralno-religijnych. Licząc na dalszy dobrowolny i liczny udział obywateli w powstaniu, w rozporządzeniu z 16 czerwca 1863 r. o poborze do wojska narodowego, zwolnił z obowiązku służby wojskowej wszystkich „księży wyświęconych”. Zgodnie tymi instrukcjami władze podjęły wkrótce decyzje o nominacjach w poszczególnych województwach [s. 196-197].*

W powyższych przypadkach autorzy opatrzyli wybrane fragmenty tekstu cudzysłowem, powołując się w przypisach na to samo źródło (*Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego*). Orzechowska nie zdobyła się jednak na żadną dodatkową adnotację. Kolejny przykład, tym razem z cytowanym Walerym Przyborowskim (*Historia dwóch lat 1861-1862*), potwierdza brak tej zasady:

[EN]: *20 grudnia arcybiskup gnieźnieński i poznański Leon Przyłuski, przeciwnik wszelkich ruchów rewolucyjnych, a wielki orędownik pracy organicznej, wysłał prywatny list do Felińskiego, stanowczo opowiadając się przeciwko powstaniu. [...] Walery Przyborowski napisał, że list ten wrażenia większego w kraju nie wywołał, jakkolwiek on sam kwalifikuje go jako stanowcze potępienie „postawy i zachowania się kleru polskiego” [s. 159-160].*

[EO]: *20 grudnia 1862 r. Leon Przyłuski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, niechętny wszelkim ruchom rewolucyjnym i zwolennik pracy organicznej, wystosował list do abpa Felińskiego. Zajął w nim zdecydowanie negatywne stanowisko wobec przystąpienia księży do tajnego stowarzyszenia. Stanowczo też sprzeciwił się powstaniu zbrojnemu. Zdaniem Walerego Przyborowskiego list nie wywołał większego wrażenia na społeczeństwie, chociaż on sam uznał go za zdecydowane napiętnowanie „postawy i zachowania się kleru polskiego” [s. 135].*

Konstruowanie własnej pracy na szczegółowym schemacie zaczerpniętym od drugiego autora można dostrzec także w akapicie, odwołującym się do *Pamiętników* Zygmunta Szczęsnego Felińskiego:

[EN]: *Powszechnie uznano go [ks. Konarskiego] za męczennika, w czym nie było przesady, bowiem stracono kapłana, który nie popełnił przestępstwa kwalifikującego go na tak srogą karę. Władze zaborcze dawały tym do zrozumienia, że skończył się czas „wspaniałomyślności” dla duchowieństwa uczestniczącego w walkach zbrojnych. Abp Feliński pisze, że wyrok wykonano w Warszawie na stokach Cytadeli „dla postrachu ludności, a zwłaszcza duchowieństwa”, i dalej: „Powieszony został w zakonnym habicie, jakby na urągowisko z duchownej szaty, i tak go zostawiono przez dzień cały na szubienicy wobec niezliczonych tłumów wyległych z miasta”. Wiele wskazuje, że po tym czasie zmniejszył się udział duchowieństwa szeregach powstańczych [s. 247-248].*

[EO]: *Księdza Konarskiego powszechnie uznawano za męczennika, bowiem nie złamał on prawa kwalifikującego go na tak surową karę. [...] Władze carskie, zatwierdzając wykonanie kary śmierci na księdzu chciały dowieść, że dla duchowieństwa uczestniczącego w powstaniu skończył się czas „wspaniałomyślności”. Zwracała na to uwagę abp Feliński pisząc, że wyrok wykonano na stokach Cytadeli „dla postrachu zaś ludności, a zwłaszcza duchowieństwa”, a także to, że „Powieszony*

został w zakonnym habicie, jakby na urągowisko z duchownej szaty, i tak go zostawiono przez dzień cały na szubienicy wobec niezliczonych tłumów wyległych z miasta”. Wszystkie te okoliczności musiały zapewne wpłynąć na zmniejszenie dotychczasowego akcesu księży do powstania [s. 193-194].

Należy jednocześnie odnotować, że tylko ostatnie zdanie (!) Elżbiety Orzechowskiej opatrzone zostało przypisem, odnoszącym się do przywoływanej tutaj pracy Eugeniusza Niebelskiego. Takich przypadków jest jednak w książce stanowczo za mało.

„Zapóżylenie” opisu jest również widoczne przy przytaczaniu niewielkiego fragmentu syberyjskich wspomnień ks. Stanisława Matrasia:

[EN]: [...] *podczas drogi na Syberię księżom odbierano wszelkie przybory, mszały itp., ale aparata nabywali oni w różny sposób [...], a przy łagodnych etapowych odprawiali msze w skrytości, od innych znów oficerów lub czynowników doznawali niezashuzonych „obelg, zniewag i przykrości” [s. 320].*

[EO]: *Księżom skazanym na Syberię odbierano w drodze mszały i „aparata” do sprawowania Mszy św. Niektórym niekiedy udawało się odprawić ją po kryjomu. Jednak w przypadku wykrycia doznawali od konwojujących ich oficerów „obelg, zniewag i przykrości” [s. 335].*

Nieprzypadkowe analogie zauważalne są zwłaszcza przy powoływaniu się w krótkim opisie na kilku autorów. „Rażące podobieństwa” dotyczą nie tylko nazwisk i kolejności ich wymieniania, ale także cytowanych lub omawianych wraz z nimi treści. Bez wzmianki o pierwowzorze tekstu:

[EN]: *Stefan Kieniewicz bodajże pierwszy krytycznie odniósł się do twierdzenia, że ogromna większość duchowieństwa poparła Komitet Centralny. „Daleko było do tego. Na siedmiu zjazdach diecezjalnych, o których doszły nas informacje, nie było w sumie i tysiąca księży – na ogólną liczbę ponad 4000”. [...] Franciszka Ramotowska, również wnikliwy badacz wydarzeń przedpowstańczych, pisze o owym co czwartym księdzu zaprzysiężonym w organizacji, że „byłaby to liczba bardzo wysoka”. [...] Do jego [Kieniewicza] opinii przyłączyła się także*

Hanna Dylągowa: „zaledwie cząstka, raczej poniżej 10% opowiedziało się zdecydowanie za tajną władzą rewolucyjną” [s. 156-157].

[EO]: *Stefan Kieniewicz jako jeden z pierwszych zaprzeczał Przyborowskiemu, jakoby większość polskiego kleru przystąpiła do Komitetu Centralnego i uznała go za jedyną władzę narodową. Uważał, że w siedmiu zjazdach diecezjalnych – na ogólną liczbę ponad czterech tysięcy w Królestwie Polskim – uczestniczyło ich mniej niż tysiąc. Podobny pogląd wyrażała Franciszka Ramotowska. Pisała, że gdyby co czwarty ksiądz był zaangażowany w ruch, „byłaby to liczba bardzo wysoka”. Natomiast Hanna Dylągowa jest przekonana, że „zaledwie cząstka, raczej poniżej 10% opowiedziało się zdecydowanie za tajną władzą rewolucyjną” [s. 130-131].*

Więcej zastanawiających podobieństw można doszukać się w miejscach, gdzie nie zastosowano cytowania, a jedynie przypis do tego samego źródła, np. do przywoływanych już *Wspomnień* ks. Stanisława Matrasia:

[EN]: *Tunkińscy duchowni nie tworzyli idealnej wspólnoty, a indywidualnie nie wszyscy dorastali do ideału kapłana i Polaka. [...] Ks. Matraś [...] pisał, iż byli w Tunce żyjący samotnie, „odludki”, nie uczestniczący w życiu wspólnotowym i najczęściej ci nieodprawiani Mszy świętej [...], zaprzestali odmawiania brewiarza, rzadko przystępowali do sakramentów. Po kilkunastu latach zesłania niektórzy zapomnieli nie tylko łaciny, ale także kaleczyli język ojczysty, wtrącając rosyjskie słowa [s. 382].*

[EO]: *Duchowni nie tworzyli też przykładowej wspólnoty i idealnego wzoru kapłana – Polaka. Byli tacy, którzy żyli w pojedynkę. Nie brali udziału w życiu społeczności. Nie integrowali się z nią. Nie odprawiali Mszy św. Po latach zesłania zapomnieli nie tylko łacinę [...] ale kaleczyli nawet język, mówili niepoprawnie po polsku [s. 356].*

Podobne zbieżności nasuwają się same przy opisie drogi na zesłanie i odwołaniu się do *Wspomnień* z Syberii Kornela Jastrzębca Zielonki:

[EN]: *Z Tobolska do Tomka [...] zesłańców często przewożono statkami albo w górę Irtyszu do Omska i dalej pieszo lub furmankami, albo w dół Irtyszu, potem w górę Obi do Tomka. [...] Były to trudne do przebycia przestrzenie, obfite w jeziora, trzęsawiska, moczary, z drogami wyłożonymi „dylami” – pniami ściętych drzew, gdzie w porach*

letnich maszerującym dokuczały chmury komarów, ale też towarzyszył ogrom dzikiego ptactwa [s. 309].

[EO]: *Latem trasę z Tobolska do Tomska zesłańcy pokonywali rzekami, przepływając się statkami przez Irtysz i Obi [!], a także łądem, furmankami lub etapem. Tygodniami przemierzali trudne do przebycia niezamieszkałe, bezkresne przestrzenie obfitujące w liczne jeziora i moczary, z traktami wyłożonymi „dylami”, pniami ściętych drzew. W porze letniej wygnańcom towarzyszyły chmury dzikiego ptactwa i roje kąśliwych owadów* [s. 333].

Kolejny przykład, tym razem z przywołaniem w przypisie zbiorowego opracowania z 1992 r. pt. *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815-1914*, także już nie zawiera cytatu:

[EN]: *Na Syberię zsyłano najbardziej aktywnych uczestników powstania. Szli tam skazani na kary główne: katorgę i osiedlenie, rzadziej zamieszkanie; pierwsi z reguły byli pozbawieni praw, pozostali – z prawami ograniczonymi. Według najnowszych badań na Syberię zesłano w sumie blisko 17 tysięcy osób, w tym 3900 na katorgę. Skazanych na osiedlenie i zamieszkanie osadzano w Syberii Zachodniej w miastach i miasteczkach guberni tobolskiej i tomskiej, we Wschodniej w obrębie guberni jeniisejskiej i we wsiach guberni irkuckiej. Katorżników rozmieszczano zasadniczo w obwodzie zabajkalskim, w okręgu przemysłowym, także w gorzelni w Aleksandrowsku pod Irkuckiem, w warzelniach soli w Usolu i Troicku oraz w obwodzie jakuckim, kopalniach złota na Karze* [s. 340].

W następujących bezpośrednio po tym fragmencie zdaniach pojawiają się u Niebelskiego uściślenia liczb zsyłanych Polaków zaczerpnięte od Siergieja Maksimowa i bpa Pawła Kubickiego. Natomiast odsyłacz bibliograficzny do książki z 1992 r. został przypisany do informacji o najnowszych badaniach dotyczących liczby syberyjskich zesłańców.

[EO]: *Na Syberii znaleźli się najbardziej aktywni uczestnicy powstania, zsyłani głównie na katorgę, na osiedlenie, niektórzy na zamieszkanie do mniej oddalonych miejscowości. Byli z reguły pozbawieni praw stanu lub mieli je znacznie ograniczone. Skazanych na osiedlenie i zamieszkanie wysyłano do Syberii Zachodniej, najczęściej do gu-*

berni tambowskiej i tomskiej, natomiast w Syberii Wschodniej głównie do irkuckiej i jenisejskiej. [...] Wysyłanych na ciężkie roboty, czyli na katorgę, lokowano często obwodzie zabajkalskim. Zmuszano ich tam do różnych ciężkich prac, między innymi w gorzelni w Aleksandrowsku pod Irkuckiem, w Nerczyńsku, w kopalniach złota i srebra na Karze. Siergiej Maksimow odnotował, że [...] katorżników zatrudniano poza tym [...] w gorzelniach i warzelniach soli, m.in. w Usolu i Troicku [s. 341-342.]

Następne zdanie u Orzechowskiej również zawiera przytaczane za Maksimowem liczby osób zesłanych na katorgę (z dodatkową informacją o kapłanach), a w kolejnym pojawiają się za biskupem Kubickim uściślenia tych liczb. Jednak wzmiankę o „najnowszych badaniach” umieszczono w oddzielnym, dolnym przypisie wraz z odniesieniem do opracowania z 1992 r. Wypada w tym miejscu zauważyć, że przywołane po 26 latach dane (Autorka wydawała swoją pracę w 2018 r.), nie były już wynikami „najnowszych badań”.

Najwięcej jednak „zapożyczeń” odnaleźć można w przetransponowanych tekstach, nie zawierających w oryginalnym zapisie cytowań i bibliograficznych odwołań, co jednoznacznie oznacza przypisanie sobie autorstwa danych passusów. Poniżej zamieszczam kilka spośród wielu takich przykładów:

[EN]: *Kręgi patriotyczne, niespożyte w pomysłach form protestu i wyrażania zranionych uczuć religijnych i narodowych Polaków, nasiliły akcję uroczystego stawiania krzyżów na pamiątkę zabitych w Warszawie. [...] Stawiano krzyże najczęściej obrębie kościołów lub na cmentarzach, a więc w kręgu kościelnego azylu, uniemożliwiając władzom ich bezpośrednie niszczenie [s. 53].*

[EO]: *Organizatorzy ruchu manifestacyjnego, niespożyci w wyszukiwaniu nowych form protestu i ukazywaniu zranionych uczuć religijnych Polaków, podjęli akcję stawiania krzyży na pamiątkę poległych w Warszawie. Najczęściej w obrębie kościołów i cmentarzy, w kręgu kościelnego azylu. W ten sposób uniemożliwiano władzom ich niezwłoczne niszczenie [s. 63].*

[EN]: *Nie ma żadnych udokumentowanych dowodów pozwalających z mocą stwierdzić, że którykolwiek z przedstawionych tu kapłanów walczył z bronią w rękę, jakkolwiek w prasie ówczesnej i później-*

szych zapiskach w literaturze noty takie się pojawiały. [...] Kapłani musieli być świadomi kościelnych sankcji, jakie im groziły w przypadku fizycznego użycia broni [s. 266].

[EO]: *Nie ma udokumentowanych dowodów, chociaż takie sugestie pojawiały się w ówczesnej prasie rosyjskiej, że kapłani w starciu z wojskiem rosyjskim walczyli z bronią w rękę. [...] W przypadku czynnego i bezpośredniego jej użycia musieli zapewne zdawać sobie sprawę z kościelnych sankcji [s. 232].*

[EN]: *[...] szlak wiódł przez Kazań do Permu: etapami pieszo, podwodami, najczęściej jednak szlakiem Wołgi i Kamy – statkami i barkami [s. 306].*

[EO]: *[...] byli kierowani przez Kazań do Permu. Drogę pokonywano pieszo, podwodami, niekiedy statkami i barkami, szlakiem Wołgi i Kamy [s. 332].*

Kolejna zbieżność tekstów bez cytowań i przypisów odnosi się również do wniosków sformułowanych przez obu Autorów w końcowych częściach podrozdziału 2. (w rozdz. II):

[EN]: *Porządku jednak nie przywrócono, a biskupi stanęli przed nowymi problemami – już nie przygotowań, ale walki. Zdali też sobie sprawę z bezowocności wysiłków ostatnich miesięcy wyrwania części niższego kleru spod wpływów czerwonych. Ci duchowni, którzy w ruch się zaangażowali w 1862 roku, na ogół pozostawali w nim i w czasie zmagañ zbrojnych [s. 166].*

[EO]: *Z pewnością hierarchom nie udało się przywołać do porządku całego kleru. Wkrótce bowiem okazało się, że biskupi stanęli przed nowym, jeszcze trudniejszym wyzwaniem – nie tyle przygotowań, co walki zbrojnej. Nadal stanowczo sprzeciwiali się ruchowi narodowemu. Niższy kler natomiast dość powszechnie popierał i łączył z nim, jeśli nie jawnie, to przynajmniej skrycie. Należy przyjąć, że księża, którzy w 1862 r. zaangażowali się w działalność konspiracyjną, nie porzucili jej z chwilą wybuchu powstania [s. 139].*

Zgodnie z oczekiwaniami przypisanymi do naukowych opracowań, także w tym przypadku Zakończenia omawianych dwóch monografii prezentują ogólne podsumowania i wnioski z badań; w książce Eugeniu-

sza Niebelskiego zajmują one niespełna 5 stron, u Elżbiety Orzechowskiej niemal dwukrotnie więcej. Pozwolę sobie na przytoczenie sześciu „zapożyczeń” ze stosunkowo niewielkiego tekstu pierwszego z Autorów:

[EN]: *[Duchowieństwo] włączyło się czynnie w manifestacje, przy czym wielu zaznaczyło swój udział jednorazowym aktem, niektórzy pod presją lub namową świeckich* [s. 410].

[EO]: *Niektórzy duchowni wzięli udział w tłumnych demonstracjach pod presją wiernych. Czasem był to jednorazowy akt* [s. 443].

[EN]: *Szerszy zasięg przybrały represje po ogłoszeniu stanu wojennego* [s. 411].

[EO]: *Represje nabrały szerszego zasięgu dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego* [s. 444].

[EN]: *Ogół zesłańców [...] stawiał duchownym wysokie wymagania, oczekując od nich wzorowych postaw, jako od kapłanów i Polaków. Tymczasem niektórzy z nich w ekstremalnych warunkach nie potrafili sprostać tym oczekiwaniom* [s. 411].

[EO]: *Zesłańcy świeccy oczekiwali od księży szczególnego rodzaju zachowania się, wzorowych i nienagannych postaw. Rzeczywistość okazała się jednak daleka od ideałów. Niektórzy kapłani, przebywając długo w skrajnie trudnych i ekstremalnych dla siebie warunkach, okazywali się niegodni miana nie tylko kapłana, ale i Polaka* [s. 447-448].

[EN]: *Przeżycie i doświadczenie zesłania duchownych [...] nie różniły się zasadniczo od doświadczenia innych świeckich zesłańców ze stanów uprzywilejowanych. Jeśli podążali na zesłanie etapem wspólnie z kryminalistami, ich codziennością była nędza i wszechogarniający brud i robactwo, upokorzenie, lęk i beznadzieja skazanych na śmierć cywilną* [s. 412].

[EO]: *Doświadczenia i przeżycia duchownych zasadniczo nie odbiegały od doznań świeckich zesłańców z klas uprzywilejowanych. Także im w drodze na zesłanie towarzyszyły uczucia rezygnacji i zwątpienia, wszechobecny brud i insekty, głód, upokorzenia, doznawane zwłaszcza od więźniów kryminalnych* [s. 447].

[EN]: *[...] duchowieństwo (podobnie jak szlachta) na tle powszechnej raczej nędzy miało się nienajgorzej, gdyż poza stałym karmowym otrzymywało niekiedy wsparcie od rodzin, z parafii, od znajomych, od połowy*

lat siedemdziesiątych – od galicyjskich i wielkopolskich środowisk czy organizacji zajmujących się pomocą klerowi na zesłaniu [s. 412].

[EO]: *Na tle innych grup społecznych ich [duchowieństwa] sytuacja materialna na zesłaniu nie wyglądała najgorzej. Poza stałym „karmowym” otrzymywali często wsparcie finansowe od rodzin i przyjaciół, parafii, później od organizacji charytatywnych z Galicji i Wielkopolski [s. 447].*

[EN]: *Blisko połowa zesłanych zmarła w Rosji, większość nim doczekała się uwolnienia od kary. W tym wypadku możemy mówić o ich osobistej tragedii i ogromnej, niepowetowanej stracie dla Kościoła w Królestwie Polskim [s. 413].*

[EO]: *Większość dożywała swoich dni w europejskiej części Imperium, nie doczekawszy się uwolnienia od kary. [...] Była to nie tylko ich osobista tragedia, ale także niepowetowana strata dla Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim [s. 448].*

Biorąc pod uwagę wynotowane z całej pracy „zapożyczenia” autorских myśli, ocen i opisów (jest to około połowa z dostrzeżonych), komentarz wydaje się zbędny.

Jednak warto zastanowić się jeszcze nad jednym faktem i spróbować odpowiedzieć na kolejne pytanie: Jak to możliwe, że tak wielu zbieżności nie dostrzegł recenzent wydawniczy pracy Eugeniusza Niebelskiego, będący jednocześnie autorem Przedmowy do książki Elżbiety Orzechowskiej. Zgadza się w pełni z początkiem jednego ze zdań tam zamieszczonych: *Opracowanie przynosi nowe treści [...] w sensie wąskiej faktografii [...]* – i rzeczywiście, w odniesieniu do diecezji sandomierskiej widoczne jest bardzo dobre udokumentowanie badań poprzez odwoływanie się do bogatych źródeł archiwalnych i rękopiśmiennych z archiwów kościelnych w Sandomierzu i państwowych w Sandomierzu, Warszawie, Lublinie, Radomiu, a także zgromadzonych w licznych bibliotekach, muzeach oraz publikacjach. Nie mogę natomiast zaakceptować opinii autora Przedmowy wyrażonej w dalszej części zdania, która dotyczy *nowych treści [...] w uogólniającym spojrzeniu na wydarzenia epoki...* [s. 10]. Przecież wszystkie „nowe treści” w „uogólniającym spojrzeniu” zawiera książka Niebelskiego.

I jeszcze jedno odniesienie do Przedmowy i miejsca, w którym jej Autor poczynił krytyczną uwagę o *mocno zawężonym* tytule książki Orzechowskiej, *zarówno jeśli chodzi o kryterium geograficzne, jak i chronologię opracowania, na co wyraźnie wskazuje dopiero rozdział V, traktujący o represjach wobec duchowieństwa, obejmujący lata 1863-1866. Tytuł książki wskazuje też na zacieśnienie tematyki do postaw duchowieństwa wobec Powstania* [s. 11]. Podzielam te spostrzeżenia. Jednak stosując się do powyższych wskazówek i poszerzając tytuł monografii o problematykę represji/zesłań, podobieństwo dwóch prac stawałoby się bardziej widoczne.

Jak już nadmieniałam, nie byłoby w tym nic niestosownego, a nawet uznałabym to za autorem Przedmowy *za znacząco wypełnienie stale jeszcze istniejących luk w obrazie Insurekcji* [s. 9], ale przy wyraźnym odnotowaniu, że książka jest w pewnym zakresie kontynuacją badań Eugeniusza Niebelskiego i w związku z tym liczne odniesienia do jego dorobku okazały się niezbędne. Odnoszę jednak wrażenie, że Orzechowska starała się wręcz nie łączyć tych monografii wspólnymi odniesieniami, a we wcześniej wydanej pracy nie dostrzegać wzorca dla własnych badań i publikacji. Gdybym w pierwszej kolejności nie przeczytała opracowania Niebelskiego o duchowieństwie lubelskim i podlaskim w powstaniu 1863 roku, zapewne wówczas książkę Orzechowskiej, omawiającą działalność powstańczą duchowieństwa w diecezji sandomierskiej, uznałabym za imponującą, znakomitą warsztatowo i ujawniającą wiele nieznanych dotąd faktów, wydarzeń i ludzkich historii oraz odkrywczą co do ocen i wniosków końcowych.

Z czego więc wynikała potrzeba roztrząsania przeze mnie dawno zamkniętej sprawy? Być może uzasadnieniem będą kolejne pytania: Jakie konsekwencje niesie za sobą praca naukowa oparta na nieudokumentowanych zapożyczeniach, nieprzypadkowych analogiach i rażących podobieństwach? Czy stanie się to codzienną praktyką? Dlaczego podobne zjawiska są niekiedy niezauważane lub świadomie pomijane w recenzjach?

Niewątpliwie konsekwencją wykorzystywania w tekstach szeroko rozumianych zapożyczeń będzie obniżenie waloru naukowego prac i otwarcie drogi dla podobnych działań przyszłym autorom, zwłaszcza przy niedostrzeganiu lub nie podejmowaniu tego zagadnienia przez recenzentów. Na pytanie kierowane bezpośrednio do recenzentów powinni odpowiedzieć oni sami, chociaż *Kodeks etyki pracowni-*

ka naukowego (wyd. II, Warszawa 2017) zwraca uwagę na „nasilające się w ostatnich latach zjawiska: grzecznościowe recenzje [...] i wieloletatowość”. Można jeszcze dodać: brak pogłębionej, specjalistycznej wiedzy w obrębie recenzowanych tematów, pobieżne czytanie prac czy duża liczba tekstów do oceny przy ograniczonym czasie na jej uzasadnienie. To w rezultacie także może prowadzić do upowszechniania się nieetycznych praktyk.

W jakiś sposób więc problemy te rozstrzyga *Kodeks etyki pracownika naukowego* uchwalony przez Komisję do Spraw Etyki Zgromadzenia Ogólnego PAN w dniu 1 grudnia 2016 roku¹. Przede wszystkim koncentruje się na *uniwersalnych zasadach i wartościach etycznych w pracy naukowej oraz dobrych praktykach w badaniach naukowych*, wskazując jednocześnie na „nierzetelności” w tych badaniach, a w ich obszarze „rażące przewinienia”. Wśród uniwersalnych zasad i wartości etycznych wymieniona została m.in. *sprawiedliwość i rzetelność w [...] uznawaniu osiągnięć naukowych tych, którym się ono rzeczywiście należy, wyrażająca się we właściwym podawaniu źródeł i uczciwym uznawaniu ich udziału w osiągnięciach naukowych* [p. 9, s. 8]. Jednocześnie jeden z punktów „dobrych praktyk” zawiera jednoznaczne wskazanie: *Wkład intelektualny innych osób, mających istotny wpływ na publikowane badania, powinien zostać stosownie zaznaczony* [p. 5, s. 11]. Natomiast za „rażące przewinienia” uznane zostało m.in. *przywłaszczanie cudzych idei, wyników badań lub słów bez poprawnego podania źródła* [p. 4.3, s. 15].

Szybki rozwój cywilizacji technicznej, oprócz wielu dobrodziejstw, stwarza autorom prac także coraz większe „możliwości twórcze”. Należy mieć jednak nadzieję, że publikacje te będą świadectwem rzetelności i dobrych praktyk w nauce, co zwiększy jej wiarygodność i społeczny autorytet. Dla współczesnego australijskiego pisarza Johna Flanagana jest oczywiste, że popełniamy błędy. Mamy na nich uczyć się, aby ich nie powtarzać, jednak [...] *nie próbuj udawać, że wszystko w porządku. A przede wszystkim nie próbuj oszukiwać samego siebie*

¹ Wydanie III *Kodeksu Etyki Pracownika Naukowego* (z niewielkimi poprawkami), w formie załącznika do Uchwały Nr 2/2020 z 141. sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN w dniu 25 czerwca 2020 r., zostało zamieszczone na stronie instytucyjowej PAN w dziale Nauka i badania.

i wmawiać sobie, że tak właśnie należało postąpić. Do pomyłki należy się przyznać, zwłaszcza przed samym sobą, a potem uczynić wszystko, by ją naprawić („Okup za Eraka”).

Warto na koniec przywołać ciągle aktualną myśl francuskiego filozofa i humanisty Michela de Montaigne: *Choćbyśmy mogli stać się uczonymi uczoneścią drugich, mądrzy możemy być jedynie własną mądrością („Próby”).*

BIBLIOGRAFIA

Eugeniusz Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Redakcja wydawnictw KUL, Lublin 2002.

Elżbieta Orzechowska, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2018.

Kodeks etyki pracownika naukowego, PAN, wyd. II, Warszawa 2017.

BARBARA JĘDRYCHOWSKA – dr hab. nauk społecznych (pedagogika) i humanistycznych (historia), emeryt. prof. UW. Zainteresowania badawcze: polskie zesłania na Syberię; członek Sekcji Badań nad Historią Syberii Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Bibliografia (wybór): *Polscy zesłańcy na Syberii (1830-1883). Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000; *Wszystkim obcy i cudzy. Feliks Zienkowicz i jego listy z Syberii 1864-1881*, Wrocław 2005; *Dziewiętnastowieczna rodzina zesłańcza i jej wartości w obliczu zagrożenia*, [w:] *Syberyjskie sacrum i profanum*, red. M. Król, G. Legutko, Lublin 2018, s. 13-23; *„Irkuckie Gubernialne Wiadomości” jako źródło wiedzy o polskich zesłańcach postyczniowych*, [w:] *Polacy w Irkucku w XIX i XX wieku*, red. E. Niebelski, Lublin 2020, s. 259-270.